Przegląd Kościelny

Nr. 18. Poznań, 2 Listopada 1882. Rok IV.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

O krzyżach trójramiennych.

W r. 1877 zażądała św. Kongregacya de Propaganda fide i Ojciec św. wytłomaczenia od Arcybiskupa rit. graec. lwowskiego, ks. Józefa Sembratowicza co do krzyżów trójramiennych, które za podnietą protektorów schizmy poczęły wśród unitów w ogóle zajmować miejsce krzyża jednoramiennego na cerkwiach i miejscach publicznych i zacierać zewnętrznie różnicę między unią a schizmą. Rezultat tego wytłomaczenia się i treść jego podał ks. Metropolita w okólniku, wystósowanym do duchowieństwa d. 6 kwietnia 1878, l. 7628, traktującym o „misyach duchownych“, którego ustęp odnośny ze strony 8 przytaczamy w całej osnowie:

„11) Dotyczno pamiatnyka ôtprawłennoj missyi duchownoj i bratstwa twerezosty, najmyłostywijsze zawedennoho ôt Jeho Światosty b. p. Pia Papy IX, na jakij to pamiatnyk wybrały sobi naszi Wirnyi troramennyj krest, My, buduczi w Rymi roku 1877, na zapytanie św. Sobranyja *de Propaganda Fide* dały o sem troramennym kresti, na szczo tretoje rameno kładesia u nas ukośno, śliduczoje wyjasnenyje:

Nepereczno taki kresty ôtdawna używałysia w naszoj cerkownoj prowincyi. Ony n e b y ł y d a w n o z n a n y i ani w Grecyi, ani w Rossyi, i sut' dawnym zabytkom małoj Rusy. Takij krest, zdajesia, oznaczaje pamiatku, szczo św. Apostoł Andrej wedla dawnoho podania jawył sia na horach Kijewa, pizdnijsze mista stołecznoho małoj Rusy, wodrużył na nych krest i obniał jeho so słowamy: „Radujsia wseczestnyj kreste, bo tu propowidana bude wira Chrystowa, i mnohi powtanut cerkwy.“ Po poworoti do Patras umer św. Apostoł Andrej muczennyczeskuju smertyju na ukosnom kresti, jakij to ukosnyj krest ś. Apostoła Andreja izobrażajesia ukosnym pôdnożyjem kresta Hospodnia na pamiatku toho, szczo sej św. Apostoł, wodrużywszy na horach Kiewskich św. Krest, i tak położywszy naczało chrystiaństwu w sych storonach, uważajesia jako Apostoł małoj Rusy. Także i tak tołkujut troramennyj krest, o kotorom pysze ne wostocznyj a zapadnyj pysatel Hryhoryj Turonskij, żywszyj w semom wici (Glor. Martyr. L. I Cap. 6), koły jeszcze ne było szyzmy wostacznoj. Hornoje ramia służyło dla nadpysy J. N. C. J. w t r o c h j a z y k a c h, j e w r e j s k o m, h r e c z e s k o m i r y m s k o m. Serednoje ramia służyło na rozprostranenyje ruk rozpiatoho Hospoda Jisusa Chrysta. Pochyłôst' toho nyzszoho rameny pôd nohamy Jisusa Chrysta tołkujesia tak, szczo Hospod, Jisus Chrystos prykłonył hołowu na prawo, prawu że nohu skorczył, a liwuju protiahnuł, i dla toho na prawu nohu podnożyje podnesłosia, a na liwu nohu podnożyje ponyzyłosia i stałosia tak ukosnoje. W tom wydi prestawlajesia krest, kotoryj pokazuje Anheł Hospodu Jisusu Chrystu jako młademcu w obziatiach preświatoj Bohorodycy na starom obrazi w odnom kosteli rymskom z podpysoju: *S. Maria de perpetuo succursu.* Taki samy obrazy najszły My w puteszestwiju Naszom do Ryma w kostełach Salcburga i Insbruku. Izobrażenyje takoho kresta, nachodiaczojesia na zapadi i w samom Rymi, ne może dla toho byty szyzmatyckoje, jak ono było światomu Sobranyju *de Propaganda Fide*, i zdajesia, także Światijszomu Otcu predstawłenno, szczo wykłykało zakaz, taki kresty stawyty. No My po dorozi do Ryma, zastawszy toj zakaz w Apostolskoj Nuncyaturi, jak i w samom Rymi, obszyrno pojasnyły i podnesły, szczo u nas dawno taki kresty były, a teper dla toho czastijsze stawlatsia na cerkwach, poneże teper cerkwy także czastijsze budujatsia zamist' dawnych upadajuczych, i to bolszymy i ochoczymy żertwamy naroda, żełajuczoho maty tak: kresty: szczo także teper dla toho taki kresty imenno w Naszoj Mytropolitalnoj Archidyecezyi na otwertych, wozwyszennych mistciach jawlajutsia, poneże ich wybrały sobi za pamiatnyk bratstwa twerezosty, zawedennoho ot Światijszoho Otca b. p. Pia Papy IX czuwstwujuczy sebe oswobodzennymy ôt tak wełykoho zła, jakim jest' pijaństwo, osobływo horiłczannoje, a błahodarni tak promysłu Bożomu jak i Światijszomu Otcu, i żełajuczy sej pamiatnyk zostawyty po sobi swoim potomkam na znak nawecznenyja swojeho i na prykład dla nych do światoj twerezosty. Postawłeni taki na reczennu pamiatku kresty usuwaty i to z prykaza św. Apostolskoho Rymskoho Prestoła, toho by interesowanni w rozprodaży pałennych napojew, imenno żydy propinatory howoryły, szczo podwyhy Duchoweństwa dla światoj twerezosty sut' wydumkoju tohoże naprotyw woły św. Apostolskoho Rymskoho Prestoła, jak i dawnijsze pered wydaniem zakona derżawnoho protyw pijaństwu howorenno, szczo podwyhy Duchoweństwa dla św. twerezosty protywlatsia woły najjaśnijszoho Pana. Dla toho i ś. Sobranyje *de Propaganda Fide* w toj riczi dało nam czerez swojeho Sekretara tuju radu, aby usunuty możebnu sobłaźń, jesły jaka z pryczyny toho kresta zachodyła, szczoby oznaczyty sej krest w swiazi so Światijszym Otcem, jako toj krest jest pamiatnykom bratstwa twerezosty zawedennoho ot Światijszoho Otca Pia Papy IX. Powernuwszy z Ryma zawozwały My lwowskoho kupcia hospodyna Dymeta, aby postarałsia do takich krestów o tabłyci prymistytysia majuczy pôd pôdnożyjem, s nadpysoju: „Pamiatnyk bratstwa twerezosty zawedennoho ot Pia Papy IX 1874.“ Syi tabłyci sut' uże wyhotowłeni, możno ich u reczennoho kupcia dostaty, i rosporadżajem, aby ich do uże postawłenych pomianutych krestów dodaty i bratstwa twerezosty tôlko taki kresty s takoju tabłyceju jako pamiatnyk swoj stawyty mohły itd.“

Co najgłówniejsza, to widać z okólnika, że Stolica Ap. wydała zakaz stawiania nowych krzyżów trójramiennych, a na przedstawienie ks. Metropolity, że krzyże te są pamiątką Bractwa trzeźwości i mają potomkom przypominać święte ich ojców przyrzeczenia, pozwoliła św. Kongregacya na zwyczajnych krzyżach pamiątkowych umieścić na dole tabliczkę z napisem: „Pamiatnyk bratstwa twerezosty“ itd. Z krzyża trójramiennego zrobił się tedy krzyż czteroramienny, a ks. Metropolita w okólniku swoim, objawiając wolą Stolicy Apost., broni krzyżów trójramiennych i stawa sam w sprzeczności z głosem Głowy Kościoła.

Krzyż prawosławny wygląda, jakby z dwóch krzyżów był złożony: ku górze krzyżem greckim, ku ziemi niby krzyż św. Andrzeja. Pospolicie poprzecznik niższy ukośny, prze-

cinający od ręki Ukrzyżowanego z lewéj ku prawéj (z wyjątkiem kresta na prestole, gdzie ukośnica idzie z prawéj ku lewéj), nazywany po rosyjsku papierecznaja pierekładina — ukośnica, przedstawiają prawosławni za podstawkę (suppedaneum) krzyża. Krzyż trójramienny, wedle opisu ks. Metropolity, składa się z belki podłużnéj i trzech belek poprzecznych, z których ostatnia belka jest ukośna, a ich znaczenie tłomaczy tak ks. Arcybiskup w swoim okólniku, powołując się na św. Grzegorza Turoneńskiego, jak gdyby jego własne przytaczał słowa: „Główne ramię służyło dla napisu J. N. C. J. w trzech językach: hebrajskim, greckim i rzymskim. Średnie ramię służyło na rozpostarcie rąk rozpiętego Zbawiciela Jezusa Chr. Pochyłość trzeciego niższego ramienia pod nogami Jezusa tłomaczy się tak, że Zbawiciel Jezus Chr. skłonił głowę na prawo, prawą nogę skurczył, a lewą wyciągnął i dla tego przy prawéj nodze podnóże się podniosło, a na lewéj poniżyło się i s t a ł o s i ę t a k u k o ś n e." „Taki krzyż, zdaje się (!), oznacza pamiątkę, że ś. Apostoł Andrzéj wedle podania dawnego zjawił się na górach Kijowa, późniejszego miasta stołecznego małéj Rusi, zatknął na nich krzyż i objaśnił go temi słowy: „Radujsia wseczestnyj kreste, bo tu propowidana bude wira Chrystowa i mnohi powstanut cerkwy." „Niesprzecznie takie krzyże od dawna używane były w naszéj cerkiewnéj prowincyi... są dawnym zabytkiem małéj Rusi... a teraz dla tego częściéj stawia się je na cerkwiach, ponieważ teraz częściéj się buduje zamiast dawnych upadających... także teraz dla tego takie krzyże w naszéj metropolitalnéj archidyecezyi na otwartych miejscach się stawia, ponieważ wybrały je sobie za pamiętnik Bractwa trzeźwości."

Dla zrozumienia i jaśniejszego przedstawienia rzeczy niech nam będzie wolno kilku uwagami ogólnemi o formie krzyża rzecz naszą zagaić, a te uwagi uproszczą i ujawnią tem łatwiéj nasuwające się tu kwestye. Pismo św. nie wspomina ani słowem, jaką formę miał krzyż Zbawiciela: ale wedle obyczaju u Rzymian przyjętego mógł on być, jak podaje Lipsius, sławny profesor w Lowanium, zmarły przed 250 laty, w znakomitéj rozprawie swojéj „de cruce", na którą się wszyscy powołują, albo zbijany czyli rozłożony (crux commissa i patibulata), w formie greckiéj litery T, albo wcinany (crux immissa). Pierwszy składa się z dwóch belek; podłużnéj-dłuższéj i poprzecznéj-krótszéj, z których krótsza na dłuższéj spoczywała z wierzchu przybita; drugi zaś złożony jest z pnia głównego czyli podłużnicy dłuższéj i z poprzecznicy krótszéj tak przybitéj do dłuższéj, że po nad poprzecznicą krótszą wystawał jeszcze kawałek podłużnicy dłuższéj, albo też w téj saméj formie, ale z równemi poprzecznicami. Pierwszy z dłuższą i krótszą poprzecznicą nazywa się krzyżem łacińskim, drugi, którego wszystkie ramiona są równe, nazywa się greckim, lubo tak na Zachodzie jak i Wschodzie był i jest często używany. Obok tego umieszczano na krzyżu zbijanym na belce poprzecznéj u góry, zaś na wcinanym na wystającym kawałku tytuł, w którym wypisane było imię przestępcy i wina, a który niesiono przed nim w pochodzie na miejsce stracenia: bardzo często umieszczano także w środku krzyża gwóźdź drewniany — sedile — na którym opierało się ciało przestępcy, aby ciężarem swoim nie rozrywało przebicia rąk i pod nogami tabliczkę podnożną, suppedaneum, tabula. Nie było przecież to regułą ani przepisem, aby jedno i drugie koniecznie na krzyżu się znajdowało, gdyż pod tym względem panowała u Rzymian największa dowolność. Chrześcianie pierwsi mieli nadto jeszcze krzyż tak zwany ukośny (crux decussata) w kształcie greckiéj litery X, utworzony z pierwszéj litery greckiego Christos, a był on dla nich symbolem samego Zbawiciela i Jego krzyża. Na takim krzyżu miał umrzeć, wedle staréj tradycyi, św. Andrzéj Apostoł i dla tego nazywa się krzyżem św. Andrzeja.

Zbawiciel umarł najprawdopodobniéj na krzyżu wcinanym. Tak twierdzą wszyscy starsi Ojcowie greccy i łacińscy, których pisma o tym przedmiocie zebrał starannie Jakób Gretser. Św. Ireneusz mówi o krzyżu (de Cruce lib. 2 cap. 24): „Habitus fines et summitates habet quinque: duas in longitudine, duas in latitudine, unam in medio, in qua quiescit, qui clavis affigitur." Te ma tylko krzyż wcinany. Św. Augustyn (Enarrat. in Ps. 103), tłomacząc słowa jakieś Apostoła o krzyżu, mówi: „Erat latitudo, in qua porrectae sunt manus, longitudo a terra surgens, in qua erat corpus infixum, altitudo ab illo divexo ligno, sursum quod eminet." Św. Grzegorz Nysseński (Orat. 1 de Resur. Dni) mówi: „Novit enim ea figura (h. e. Crucis) quatuor cornibus e medio provenientibus describi." Lipsyusz przytacza Nonnusa, który mówi wręcz, że Chrystus Pan umarł „ejs dory tetrapleuron" — in ligno quadrilatero. Ojcowie Kościoła porównują nadto ten krzyż i wiszącego na nim Zbawiciela z przedmiotami bardzo podobnemi do krzyża wcinanego. Tak porównuje go Tertulian (Ap. c. 6) ze sztandarem rzymskim, na którym pod gałką zawieszony jest obraz na drągu poprzecznym; Minucyusz Felix (Octav. c. 29), Maxymus Turyński (de cruce Dom. hom. 2) i św. Paulin z Noli (carm. nat. IX) porównują go z okrętem szybującym albo z masztem i żaglami na prawo i lewo powiewającemi; św. Augustyn (ep. 120; in Ps. 130; tract. in Joan.) z barankiem wielkanocnym na dzidę zatkniętym; św. Hieronim (in Mar. c. 11) z ptakiem latającym albo z pływającym człowiekiem; św. Justyn (dialog. c. Tryph. c. 40) z Mojżeszem modlącym się z rozciągniętemi ramiony. Krzyż wcinany znajduje się w katakumbach na grobie św. Domicelli i na innym nagrobku, pochodzącym z IV wieku, na dwóch pieczęciach sięgających V wieku (de Rossi, de tit. Chti), na monetach cesarza Konstantyna, które opisuje szczegółowo Cornelius Curtius, a i na koronie cesarskiéj Konstantyna był taki sam krzyż umieszczony. Przybita na krzyżu tabliczka wskazuje także na to, że w krzyżu Jezusa sięgała belka podłużna po za belkę poprzeczną.

Co się tyczy tabliczki podnóżnéj, to nie ma jéj w syryjskim rękopisie ewangelii z r. 586, pochodzącym z klasztoru Zagba w Mezopotamii, dziś przechowywanym w bibliotece San Lorenzo w Florencyi, na krucyfiksie w nim malowanym; zaś na pieniążku, który przesłał z Konstantynopola do Europy cesarz Henryk 1208 r., jest wizerunek Zbawiciela na krzyżu rozpiętego, a na nim tabliczka podnóżna. Pierwszy mówi o niéj w ogóle św. Grzegorz Turoneński († 594), na którego powołuje się ks. Arcyb. Sembratowicz w okólniku swoim, a badacze historyczni odnoszą ten pieniążek do VI wieku, dla tego właśnie, że pierwszy o tabliczce mówi św. Grzegorz Tur. Wielu nowszych badaczy, między nimi Lipsius i Gretser twierdzą, że na krzyżu Zbawiciela było w środku sedile, pod nogami zaś suppedaneum, ale powody ich są bardzo słabe i źródła, z których czerpią, niejasne. Po za św. Grzegorza Turon. a więc po za wiek VI nie sięgają obrazy krzyża, które przejęły tę tabliczkę. Podania o obu tabliczkach opierają się na niesłusznem przypuszczeniu, że bez takiego oparcia nie byłyby mogły ręce Zbawiciela podtrzymywać ciężaru ciała i że ich przebicia byłyby się musiały poprzerywać pod naciskiem tego ciężaru, a wskutek tego całe ciało musiałoby było spaść z krzyża. Bartholinus bowiem (de co. Chti hypom. 1, 13) dowiódł przekonywająco, że nie tylko żyjący człowiek, ale i umarły mógł łatwo cały spocząć na gwoździach w ręce wbitych, gdyż podjął tę próbę, że kazał przybić do krzyża w ten sposób ciało zmarłego człowieka i przekonał się, iż ręce dobrze się trzymały, chociaż całe ciało wisiało na nich bez żadnego oparcia. Calmet (Diction. v. Clavus) powołuje się na list Mikołaja Fontany, w którym wspomina kilka przypadków, że nawet jedna jedyna ręka przybita do

krzyża wstrzymywała na nim całe ciało. Ztąd godzi się powątpiewać, czy na krzyżu Zbawiciela znajdowało się sedile i suppedaneum, podnóżna tabliczka. Wewnętrzny bowiem powód, tłomaczący jego konieczność, upada sam przez się: a dowodu opartego na świadectwach, że Rzymianie z reguły dawali krzyżowanym takie podpory, albo że ją dali Jezusowi, nie dostarczył św. Grzegorz Turon., który pierwszy mówi o tabliczce podnóżnéj na krzyżu Zbawiciela, ani też żaden inny obrońca tezy Grzegorza. My zaś podnosimy tu wyraźnie, że we wszystkich obrazach krzyża z pierwszych wieków braknie ławeczki w środku i tabliczki podnóżnéj; jeżeli zaś przeciwnicy naszego zdania twierdzą, że ze względów estetycznych opuszczano je na obrazach Zbawiciela, to tem nie dowodzą niczego, gdyż pierwsi chrześciańscy malarze znali tylko jedyne prawo wiernego oddania, krzyż zaś sam w sobie nie przedstawiał i zwyczajnemu oku podówczas nic uroczego. Wewnętrznéj przyczyny do umieszczenia na krzyżu takiéj podpory nie było także, bo ani rada żydowska, ani żołnierze rzymscy nie okazali Zbawicielowi litości, ani zdradzili niczem chęci ulżenia mu w cierpieniach, a cóż dopiero mieli się oglądać za podporami i pomocą, aby tak wiele nie cierpiał; nie obawiali się też, by ciało na krzyżu podległo zgniliznie, gdyż musiało ono być zdjęte z krzyża jeszcze tego samego wieczora, dla tego, że szabat się zbliżał. Jezus sam nie szukał żadnéj ulgi, umarł bardzo prędko; zbywało Mu więc na wszystkiem, coby ulgę przynieść mogło, a zatem nie mógł mieć suppedaneum.

Z tem wszystkiem upada zupełnie wszelka podstawa, na któréjby oprzeć można egzystencyą krzyża trójramiennego, a tem więcéj krzyża z trzeciem ramieniem ukośnem, którego forma, jak mówi okólnik, ztąd powstała, że Zbawiciel na krzyżu umierając, przedłużył jednę z nóg opartych o deseczkę i wyciągnął, drugą zaś skurczył. Czy i o tem miał mówić św. Grzegorz Turon., nie można wybadać tego z okólnika, a w ogóle niejasna, z jakiego źródła wzięta dziwna ta zaiste wiadomość. Znaną przecież jest rzeczą, że cesarzowa Helena znalazła cztery gwoździe przy krzyżu Zbawiciela, że nogi Jego były jedna obok drugiéj osobnemi przybite gwoździami, a więc nie było potrzeba osobnéj deseczki do ich podparcia, nogi Zbawiciela w ogóle były przybite do krzyża, bo sam Zbawiciel mówił po zmartwychwstaniu swojem o nóg przebiciu i pokazywał rany na nogach swoich; jakżeż tedy można mówić o skurczeniu i przedłużeniu nogi, któreby wtenczas tylko zachodzić mogło, gdyby nogi przybitego do krzyża były przywiązane, jak się to także nieraz u Rzymian praktykowało, a nie przybite, jak były Jezusowe? Jeżeli zatem istnienie w ogóle deseczki podnóżnéj żadnéj nie wytrzymuje krytyki, to tem mniéj ukośna jéj forma, jakiéj broni ks. Sembratowicz, a właściwie przez niego agitator schizmatycki ks. Malinowski i jego zwolennicy, — bo jakżeż mógł Zbawiciel kurczyć i wyciągać nogi, kiedy obie do krzyża były przybite? Ależ to schizmie jest potrzebne, bo krzyż schizmatycki u ziemi jest niby krzyżem św. Andrzeja!

„Taki krzyż, mówi okólnik, z d a j e s i ę, oznacza pamiątkę po Apostole Małéj Rusi, św. Andrzeju, który, według podania, na górach kijowskich zatknął krzyż, mówiąc: Radujsia wseczestnyj kreste, bo tu propowidana bude wira Chrystowa i mnohi powstanut cerkwy.... Na jego pamiątkę jako Apostoła Małéj Rusi ukośny krzyż wyobraża się ukośnem podnóżem krzyża Zbawiciela.“

Podczas gdy powyżéj tłomaczy okólnik trzecie ramię ukośne, że przypomina tabliczkę podnóżną na krzyżu Zbawiciela, któréj, jakeśmy dowiedli, nie było wcale, wiąże je tutaj z pamiątką krzyża św. Andrzeja; jednakże nie tak stanowczo, jak powyżéj, gdyż mówi tylko „zdaje się.“ To ograniczenie twierdzenia odejmuje wszelkie znaczenie greckiéj innowacyi krzyża, bo jakże można oprzeć rzecz tak wielkiéj wagi dogmatycznéj i rytualistycznéj na prostem tylko „zdaje się“? Twierdzenie, że św. Andrzéj zatknął ze słowami przez okólnik przytoczonemi krzyż na górze kijowskiéj, nie wytrzymuje krytyki historycznéj. Mówi o tem Nestor, mnich z klasztoru kijowskiego, ojciec historyi Kościoła na Rusi w wieku XI, ale on sam przytacza to tylko jako podanie, powieść, powołując się na niepewność tradycyi, a nadto historya krytyczna nie zna misyi chrześciańskiéj przed drugą połową 9go wieku w rozległych krajach Rusi słowiańskiéj[1]. I ten więc moment nie ma historycznéj powagi za sobą. Ale pocóż ostatecznie taka kombinacya przy znaku zbawienia; poco czynić ujmę przy nim Zbawicielowi i zwracać koniecznie w nim uwagę i na wiernego jego Apostoła? Widzimy, prawda, na krzyżach z pierwszych czasów chrześciańskich baranka i inne figury, ależ one wszystkie symbolizują tylko Zbawiciela i na niego wskazują, a nie łączą z krzyżem żadnego innego wspomnienia oprócz najśw. Ofiary Jezusowéj. To i św. Andrzéj sam na widok krzyża, na którym miał umrzeć, radośnie zawołał: „O dobry krzyżu, coś odebrał ozdobę z członków Pana, dawno upragniony... weźmij mnie z ludzi i oddaj mnie Nauczycielowi mojemu, aby przez ciebie mnie przyjął, który mnie przez ciebie odkupił[2]“ — a więc sam do Zbawiciela go odniósł. Jeżeli okólnik miał podnieść cześć św. Andrzeja, to mógł był zalecić stawianie jego obrazów z krzyżem ukośnym na miejscach publicznych, ale nie z ujmą dla pierwotnéj formy krzyża Zbawicielowego, tem więcéj, że to zbliżało cerkiew unicką do schizmy. — Co do nabożeństwa ludu unickiego do św. Andrzeja, na które powołuje się okólnik, twierdząc, że „z szczególniejszego dla niego nabożeństwa lud wierny wybrał sobie krzyż trójramienny jako pamiętnik odprawionéj misyi duchownéj i Bractwa trzeźwości,“ to dziwnie odbija od niego ten fakt, że w całym szematyzmie gr. kat. kleru archidyec. lwowskiéj daremnie szukaliśmy cerkwi pod wezwaniem ś. Andrzeja, że we Lwowie samym jest kościół łac. pod tytułem tego Świętego, ale nie ma cerkwi unickiéj. Przed r. 1874 odbywały się także misye duchowne dla ludu unickiego, w których ci „naszy Wiruyi“ liczny także brali udział, ale krzyże, stawiane na ich pamiątkę, zwyczajną miały formę, a lud poświęcał na nie grosz swój i miał je we czci, jak ma je i dzisiaj, chociaż nie są trójramiennemi. Okólnik podnosi, że one właśnie pamiętnikiem być mają dla następnych pokoleń tego, że ojcowie przysięgą zobowiązali się do trzeźwości — ale czyż tego samego nie dokonują krzyże zwyczajne z praktyką, poleconą dla Rusi przez Stolicę Ap., aby na dole krzyża przybito tabliczkę i umieszczono na niéj napis, przypominający to przyrzeczenie?

„Pojaśniliśmy i podnieśliśmy, — mówi ks. Metropolita w okólniku — w Rzymie, że u nas d a w n o takie krzyże były, a teraz dla tego częściéj stawia się na cerkwiach, p o n i e w a ż teraz częściéj się buduje zamiast dawnych upadających...“ Jest to fałsz! Na to odpowiadamy, że stare greckie krzyże nie mają téj ukośnéj trzeciéj belki; że krzyż św. Eufrozyny, hegumeny połockiéj z r. 1161 jest dwuramiennym, bez ukośnego przecięcia[3], a i krzyż po cesarzu Manuelu Komnenie z r. 1160, niegdyś własność króla polskiego Jana Kaźmirza, podobny jest temu; że na starych cerkwiach nie ma krzyżów trójramiennych; że przed r. 1848, jak mamy zapewnienie Unitów, szczerze do Stolicy Ap. przywiązanych, n i k t na unickiéj Rusi ani widział, ani zapamiętał krzyżów trójramiennych na cerkwiach i otwartych miejscach, że ich dzisiaj nie ma nigdzie na Podolu i Wołyniu, mimo że Moskwa Unitów tamtejszych już przed kilkudziesięciu laty gwałtem do schizmy napędziła. I dzisiaj nie na wszy-

---

[1]) Hefele, *Beiträge zur Kirchengeschichte* I, 15. — [2]) Brewiarz rzymski. — [3]) Stebelski edyc. wileń. z r. 1781.

stkich nowych cerkwiach zatykane bywają krzyże trójramienne, a przez to lud sam, który je buduje, zadaje kłam twierdzeniom okólnika, który powiada, że „narod żełaczujoho maty taki kresty“ (żąda odrębnych krzyżów). Wypadek w Załościach i kilku innych miejscowościach stoją odrębnie ku niemałemu zgorszeniu wiernych a sromocie schizmatyckich agitatorów, którzy żadnego innego celu w téj propagandzie krzyżów trójramiennych nie mieli, jak zacierać różnice między Unią a schizmą i zdradzać lud, niedomyślający się szatańskich sztuczek u swych duchownych ojców. Kiedy zresztą aż do r. 1848 nigdzie ich nie stawiano, pocóż ta odrębność, to odstępstwo od ogólnego kościelnego obyczaju, kiedy ono tak schizmą pachnie, pocóż ich obrona, kiedy Rzym ich zakazał i mimo obrony i objaśnienia ks. Metropolity zakazu nie cofnął?

Okólnik powołuje się w swojéj obronie krzyżów trójramiennych na obraz Matki Boskiéj de perpetuo succursu, przechowany w kościele św. Alfonsa, na którym jeden z aniołków trzyma coś na kształt trójramiennego krzyża, drugi jakby lancę i gąbkę, i na obrazy w Insbruku i Salzburgu, które widział ks. Metropolita w podróży swojéj do Rzymu. Drugich dwóch nie znamy; w obrazie M. Boskiéj de perp. succ. nie ma krzyża, poleconego przez ks. Metropolitę, bo ramię najniższe sterczy tylko ponad belkę z jednéj strony i stoi równolegle, nie zaś ukośno, najwyższe ramię nie jest na belce podłużnéj u saméj góry. jak w krzyżu trójramiennym schizmatyckim, ale tak położone, że po nad nią sterczy jeszcze belka podłużna.

Nasuwa nam się tutaj pytanie, jak ten krzyż i czem ma przypominać w belce najniżéj położonéj, wcale nie ukośnéj, krzyż ukośny świętego Andrzeja; zkąd tu i z czego uniewinnienie dla księdza Metropolity, że to właśnie forma krzyża dla Unitów? Czy zdanie Stolicy Apostolskiéj nie więcéj waży od trzech obrazów po świecie rozrzuconych, o których sama Stolica św. żadnego nie wydala wyroku? Trzymając się téj argumentacyi, mógłby cały Kościół katolicki przejąć tę samą formę krzyża, a wtenczas cóżby się stało z najdroższą pamiątką męki Zbawiciela? Jakżeż śpiewać w obec krzyża trójramiennego: „o crux, ave spes unica,“ kiedy to ani krzyż Zbawiciela, ani krzyż ś. Andrzeja, tylko mięszanina jakaś dwóch krzyżów, iście jak krzyż schizmatycki; kiedy przecież tylko krzyż Zbawiciela jest spes unica, a nie krzyż św. Andrzeja!

Do kapłanów tedy, którzy, lud bałamucąc, nazywają krzyż, używany w ś. katolickim Kościele, krzyżem polskim, a protestują przeciw temu, gdy Polacy krzyż trójramienny nazywają nie ruskim, ale schizmatyckim — odzywamy się słowami, tylokrotnie przytaczanemi na ubicie wszelkiego sporu: „Roma locuta, causa finita!“ Rzym zakazał stawiać krzyżów trójramiennych na pamiątkę misyi i t. d., a więc trzeba przyjąć krzyż, przed jakim schyla czoło każdy prawowierny chrześcianin, i nie ma krzyża polskiego, ani ruskiego, ale jest jeden, na którym umarł Zbawiciel, a który trzyma w ręku Głowa św. rzymskiego Kościoła; i kiedy widnieć poczyna za sprawą Leona XIII na Rusi, włożylibyśmy w usta każdemu Unicie one piękne słowa: „Romanus sum et nihil Romani alienum a me puto.“ Kto przeciw wyraźnéj wskazówce, co więcéj zakazowi Głowy Kościoła głos podnosi, ten jest już tem samem protestantem, schizmatykiem, ten się łączy z wszystkimi tymi, co nie chcą przyznać, że „Duch św. przemówił przez usta Papieża.“

O nabożeństwie
do świętych poszczególnych Patronów i święceniu ich uroczystości.

(Ciąg dalszy).

Jak się winno obchodzić święto Patrona? I. Tytuł czyli Patron kościoła ma się obchodzić tylko in choro sub ritu duplici I cl. c. oct. „De patrono seu titulari ecclesiae debet fieri officium sub ritu duplici I cl. c. oct. a clero eidem adscripto etiamsi ecclesia non fuerit consecrata sed tantum benedicta“ (S. R. C. 21 Junii 1710 in una Capucc.) Mowa tu o tytule kościoła, nie kaplicy i jeśli tytuł kościoła nie jest zarazem patronem parafii. Święcenie in foro może się tu odbywać tylko ex devotione a nie ex praecepto. Kapłan jest ecclesiae stricte adscriptus 1) przez beneficium przy kościele; 2) przez obowiązek chodzenia do chóru w tymże kościele; 3) przez pomieszkanie przy tym kościele (zakonnicy); 4) przez obowiązek curae animarum, w tymże kościele się mający wykonywać (a więc wikaryusz, substytut należy do kościoła, przy którym p acuje). Kto ma dwa kościoły, musi obydwa tytuły obchodzić; kapelani przy kapelaniach nie potrzebują zważać na święto tytułu kościoła; kościoły filialne, publiczne kaplice, kaplice w seminaryach, w rezydencyach biskupich nie mają swych tytułów z takiemi przywilejami. Tytuł kościoła obchodzi się w ten dzień, w którym cały Kościół go obchodzi, albo martyrologium lub Kongregacya św. Obrzędów, lub zwyczaj przepisuje: jeśli kościół jest pod wezwaniem „St. Salvator“, święto tytułu jest 6 sierpnia, a jeśli pod wezwaniem Matki Boskiéj bez bliższego oznaczenia, to tytułem jest Wniebowzięcie NMP. (Hartman Repert. Rit. 1 § 23).

II. Patronus principalis universalis święci się cum feriatione jako festum duplex I cl. c. oct.; feriatio jest ex praecepto, a więc kto ma curam primariam animarum, musi w ten dzień za parafian Mszą św. aplikować. Duchowieństwo zakonne obchodzi święto bez oktawy. Jako patronus principalis universalis uważany być powinien Patron królestwa; patronus provinciae wtenczas tylko ma te przywileje, jeśli nie ma Patrona regni. W ogóle chociaż kościół może mieć więcéj tytułów, a miejscowość jaka więcéj Patronów, to tylko principalis jeden jest festum dx. I cl. c. oct., inni Patronowie obchodzą się tylko jako festa dx. maj. sine feriatione ex praecepto; chyba że jest osobny indult Stolicy ś., albo jeśli się odprawia per modum unius (jak np. śś. Piotra i Pawła, Kosmy i Damiana, Jana i Pawła itd.) Zakony wcale nie uwzględniają festa patronorum minus princip. Obchodzi się święto Patrona princip. w sam dzień, na który przypada i tylko ex indulto można officium i feriatio przenieść na niedzielę; do święcenia obowiązani wszyscy, którzy do téj miejscowości należą. U nas w Polsce czcimy jako Patronów Królestwa więcéj niż jednego. Patronem właściwym Królestwa Polskiego jest ś. Stanisław męczennik; św. Wojciech wprawdzie rychło jako Patron był wzywany, jednakże z dekretu synodu piotrkowskiego z r. 1621 pokazuje się, że cześć jego nie wszędzie była rozszerzona w Polsce. Oprócz św. Stanisława wzywa dziś cała Polska jako swych Patronów principales universales śś. Kaźmierza, Stanisława Kostkę, Jacka, Kunegundę, Jana Kantego itd.; dzieje się to za szczególniejszym indultem; wreszcie i Patronowie Królestwa Szwedzkiego są wliczeni do naszych Patronów. Pierwszy król Jan III wyprosił u Pap. Innocentego XI, że dodał jako Patronów św. Jacka i św. Stanisława Kostkę. Officia o Patronach ułożył z polecenia synodu piotrkowskiego (1577) Stanisław Sokołowski, kanonik krakowski a Kongregacya św. Obrzędów je zatwierdziła. O pozwolenie na nabożeństwa do Patronów szwedzkich prosił dla Polski i W. Ks. Litewskiego król Zygmunt III jako z domu Wazów a mianowicie z powodu przyłączenia Estonii do Polski po zwycięztwach Zamojskiego. Baroniusz miał polecenie przejrzeć i poczynić poprawki; z poprawkami przedłożył te officia Kongr. św. Obrzędów z wnioskiem o potwierdzenie tylko dla tych miejscowości, które dawniéj do Szwecyi należały; Kongre-

gacya też tylko potwierdziła, co we wniosku było umieszczone. Po 10 latach król Zygmunt powtórną zaniósł prośbę do Stol. ś. o potwierdzenie officiów bez poprawek Baroniusza dla całej Polski i Litwy. Wtenczas Kongr. poleciła zbadać wszystko Kardynałowi Bellarminowi, który odrzuciwszy co było niestósowne, bez scholiów Baroniusza przedłożył officia Kongreg., popierając wolą i prośbę króla. Kongregacya 28 maja 1616 postanowiła: 1) officia de ss. Patronis Sueciae, przedłożone przez Bellarmina, zatwierdzają się; 2) obowięzują wszystkich Szwedów katolików po całej kuli ziemskiej i mają być odprawiane w dnie oznaczone z usunięciem nabożeństw do świętych, w kalendarzu rzymskim na te dni naznaczonych i przeniesieniem ostatnich na inne dni; 3) obowięzują wszystkich katolików w Koronie Polskiej i Wiel. Ks. Litewskiem z temi samemi oktawami, z jakiemi dawniej w Szwecyi się obchodziły jako Patroni Regni w dni dla nich przeznaczone, jak ad 2; 4) pozwala się odprawiać je wszystkim katolikom całego świata, ale tylko ritu duplici i to w dni wolne, w których kalendarz rzymski żadnego święta nie umieszcza. Hymny w tych oficyach miały być nowemi (aliis elegantioribus componendis cum consilio peritorum) zastąpione. (*Przegląd Kat.* Rok 1879 nr. 27 i 28).

III. Patronus dioeceseos et civitatis. Tytuł kościoła katedralnego obchodzi się jako festum I cl. cum oct. sine feriatione wszędzie, z wyjątkiem w zakonach. Patrona civitatis, to jest rezydencyi biskupiej święcą cum feriatione wszyscy mieszkańcy stolicy cum oct. ritu dupl. I cl.; po dyecezyi zaś tylko tam obchodzą to święto, gdzie nie ma osobnego Patrona, jeśli zaś parafia ma swego Patrona, wtenczas nihil de patrono civitatis vel attenta consuetudine sine octava sub duplici maj. tantum. Patron dyecezyi z reguły nie ma przywileju patroni universalis principalis, jak Patron królestwa lub całej prowincyi. Bulla *Universa* nie wspomina o Patronie dyecezyi, jakoby miał te same co patronus universalis przywileje; ztąd też wśród wielu rubrycystów najznaczniejsi Patrona dyecezyi uważają za particularis, chyba że zwyczaj od niepamiętnych już czasów, albo osobny indult inaczej wskazuje. Na mocy tego z reguły Patron dyecezyi nie obchodzi się uroczystem świętem, ani też nabożeństwem (chyba że jest patronem królestwa lub prowincyi) i tylko w tych parafiach, które własnego Patrona nie mają, jest jako Patron principalis particularis świętem i nabożeństwo jako festum dx. I cl. c. oct. (cfr. *Pastoralblat der Dioec. Münster* R. 1851 nr. 8).

IV. Patronus oppidi, pagi, paroeciae peculiaris principalis obchodzi się jako święto uroczyste i nabożeństwo jako o festum dx. I cl. c. oct. przez wszystkich tego okręgu mieszkańców; zakony święcą bez oktawy. Jeśli feriatio tylko przeniesiona na niedzielę, to die occurentiae jest festum dx. I cl. i oktawa od tegoż dnia się zaczyna; proboszczowie winni w ten dzień ofiarować Mszą św. za parafian (dekr. S. R. C. de die 28 Julii 1864). Jak się wyżej powiedziało, Patron principalis może być tylko jeden, inni są secundarii, których święto tylko najwięcej jako festa dx. maj. mogą się obchodzić sine feriatione, wyjąwszy w pojedyńczych uprzywilejowanych miejscach. Każdy proboszcz tedy koniecznie dojść powinien, jaki jest tytuł jego kościoła, jaki szczególny i główny Patron jego parafii, jego miasta, lub wsi, jacy inni jeszcze pomniejsi Patronowie są we czci u ludu; podług tego zmienić musi rubrycelę swoją. Chwalebny zwyczaj jest po innych dyecezyach, że rubrycele w wykazie kościołów i parafii dodają zaraz jaki tytuł i Patron kościoła każdego (włocławskie, warszawskie i galicyjskie rubrycele). Dekret Urbana VIII o święceniu Patronów nie działa wstecz; więc święta przed rokiem 1630 dekretem tym nie są zniesione, chociaż dni te nie są dniami Patronów; po dekrecie zaś powstałe święta Patronów mogły powstać tylko wedle przepisów, w tymże dekrecie zawartych. Wątpliwość przecież albo o wyborze Patrona, albo o zwyczaju niepamiętnym, sięgającym przed r. 1630, nie uprawnia dziś do zniesienia świąt. Przyznać trzeba, że po parafiach nieraz istnieją święta tylko ex devotione i ze zwyczaju, zaczynającym się dopiero po r. 1630, mianowicie jeśli w parafii dawniej był klasztor; zakonnicy postarali się o odpust na ten dzień, a lud na nabożeństwo przybywał, aby dostąpić odpustu i ztąd powoli wyrobił się zwyczaj święcenia. Dla tego nie można każdego święta, na które przypada odpust, obchodzić jako festum dupl. I cl. cum oct.; erekcye, wizyty kościelne najlepiej wyświecą wątpliwości. Podobnie znów nie zawsze Święty, którego dzień lud obchodzi z pobożnością (np. św. Walentego), jest Patronem chociażby pomniejszym parafii, miasta lub wsi, bo może tego świętego uważają jako Patrona od chorób lub innych nawiedzeń nieszczęśliwych, a więc nie jest patronus loci. U nas w Polsce św. Wawrzyniec, patron od ognia, jest też policzony do świąt już w liście pastoralnym Kardynała Maciejowskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Spisywanie grzechów do spowiedzi — czy można radzić albo nawet żądać?

Odp. 1. Podobnego dopomagania pamięci nigdy za obowiązek kłaść nie można, gdyż ani boskie, ani kościelne prawo tego nie nakazuje i nikt nie ma obowiązku używać nadzwyczajnych środków w celu uzupełnienia spowiedzi. Zapomnienie bez winy grzechów nie czyni spowiedzi nieważną i penitent ma tylko obowiązek zapomniane ciężkie grzechy wyznać na najbliższej spowiedzi, której nie potrzeba natychmiast albo jak najprędzej odprawiać, jeśli innych do tego nie ma powodów. Müller l. 3 § 122 mówi: „Tunc debent peccata in confessione omissa seu oblita exponi, quando iterum fit confessio sive libera sive ex praecepto. — 2. Wogóle nawet nie powinno się doradzać spisywania grzechów. Odczytywanie grzechów z karteczki osłabia zwyczajnie afekt zbawiennego wstydu i żalu, a niekiedy dla braku światła potrzebnego, ścisku przystępujących do spowiedzi jest prawie niemożebne. A nadto jakżeż łatwo karteczka taka może zaginąć i dostać się w ręce osób, które tych grzechów wiedzieć nie powinny, które może tajemnicy zachować nie umieją lub w inny sposób nadużyją karteczki na szkodę penitenta. — 3. Ze względu na szczególniejsze okoliczności można doradzić spisanie grzechów. Np. tym, co się przygotowują do spowiedzi jeneralnej i na to dłuższy czas obracają, kilka dni a może i tygodni. Również radzić można tym, którym wyznanie jakiego grzechu z pamięci z wielką przychodzi trudnością, natomiast łatwiej wstyd przezwyciężają, jeśli go pomiędzy innemi grzechami z karteczki odczytują. (Z powodu nadzwyczajnego wstydu wystarcza podać spowiednikowi grzechy na karteczce spisane, a gdy ten je odczyta, powiedzieć: de omnibus his peccatis me accuso. Bo jakkolwiek ustna spowiedź (oris confessio) przez usus communis w Kościele nabyła moc prawną, to jednak ustne wyznanie nie należy do istoty Sakr.; bez wyznania ustnego spowiedź nie byłaby nieważną, jakkolwiek pod ciężkim grzechem niedozwoloną, dopóki nie ma słusznego i bardzo ważnego powodu Cfr. św. Alfons l. 6 n. 429). — 4. Skrupulatom należy spisywania grzechów zupełnie zakazać (Müller l. c.) Skłonni i bez tego do wynajdywania i lękania się grzechów tam, gdzie ich nie ma, mieliby tylko sposobność przy karteczkach do przedłużania swych spowiedzi w nieskończoność i wystawiania cierpliwości spowiednika na ciężką próbę. — 5. Dzieci nie powinny nigdy spowiadać się z karteczki. Do przyczyn podanych pod l. 2 przyłącza się jeszcze ta okoliczność, że spowiedź z pamięci ma być regułą, dzieci więc z pamięci spowiadać nauczyć się muszą. Kto od początku przyzwyczai się do spowiadania się z karteczki, później bez niej obejść się nie będzie umiał, a jeśli czas i okoliczności na taką spowiedź z karteczki nie pozwolą, na ciężki niepokój w sumieniu i wielki ambaras może być narażony. Niech katecheta nauczy dzieci czynić dobrze rachunek sumienia, a nie będzie potrzebował cierpliwości

do słuchania bez końca grzechów dzieci. W tym celu niech już podczas nauki o boskich i kościelnych przykazaniach, jako też o 7 głównych i 9 cudzych grzechach wskaże dzieciom, w jaki sposób pod tym względem grzeszyć mogą i pewnego porządku i ładu w wyznaniu grzechów nauczy. Pożyteczną jest także rzeczą nauczyć ich odpowiedniego do ich stosunków wzoru rachunku sumienia. Tym zaś, którzy pamięci swéj zaufać nie mogą lub dłuższy czas na rachunku sumienia strawić muszą, niech nie zakazuje spisywać grzechów, lecz stanowczo niech żąda od nich, aby spisane grzechy w pamięć sobie wbili i potem bez karteczki ich się spowiadali. Na co najwięcéj zezwolić można, to że dzieci zabiorą do spowiedzi karteczkę, lecz wtenczas tylko do niéj zajrzą, gdy ich pamięć zawiedzie. Tym sposobem sprawi się to, że dzieci przed spowiedzią, zajęte modlitwą i powtarzaniem grzechów, unikną łatwiej roztargnienia i nie będą po spowiedzi wracały się z coraz nowemi zapomnianemi grzechami do konfesyonału.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Instructio S. Rit. Congr. die 12 sept. 1857 edita pro Sacerdote Apostolicam facultatem habente ***bis Missam eadem die celebrandi.***

Jakkolwiek już pokrótce opisaliśmy (*Przegląd* rocznik III str. 7) według Instrukcyi św. Kongr. sposób odbywania puryfikacyi i ablucyi przy binowaniu w dwóch odległych od siebie kościołach, to jednak na prośby niektórych Czytelników instrukcyą tę powtarzamy w całéj rozciągłości, oraz dodajemy z nowego wydania Rytuału rzymskiego (z r. 1881) sposób puryfikacyi, gdy kapłan binuje w jednym i tym samym kościele. Instrukcya ta brzmi:

Quando Sacerdos eadem die duas Missas dissitis in locis celebrare debet, in prima, dum divinum Sanguinem sumit, eum diligentissime sorbeat. Exinde super corporale ponat Calicem et palla tegat, ac junctis manibus in medio Altari dicat: *Quod ore sumpsimus* e c. et subinde admoto aquae vasculo digitos lavet dicens: *Corpus tuum etc.* et abstergat.

Hisce peractis Calicem, super corporale manentem adhuc, deducta palla cooperiat ceu mos est, scilicet primum purificatorio linteo, deinde patena ac palla, et demum velo.

Post haec Missam prosequatur, et completo ultimo Evangelio, rursus stet in medio Altaris, et detecto Calice, inspiciat an aliquid divini Sanguinis nec ne ad imum se receperit, quod plerumque continget. Quamvis enim sacrae species primum sedulo sorptae sint, tamen dum sumuntur, cum particulae, quae circum sunt, undequaque sursum deferantur, non nisi deposito Calice ad imum redeunt. Si itaque divini Sanguinis gutta quaedam supersit adhuc, ea rursus ac diligenter sorbeatur, et quidem ex eadem parte qua ille primum sumptus est. Quod nullimode omittendum est, quia Sacrificium moraliter durat, et superexstantibus adhuc vini speciebus ex divino praecepto compleri debet.

Postmodum Sacerdos in ipsum Calicem tantum saltem aquae fundat, quantum prius vini posuerat, eamque circumactam ex eadem parte, qua S. Sanguinem biberat, in paratum vas demittat. Calicem subinde ipsum purificatorio linteo abstergat, ac demum cooperiat, uti alias fit, atque ab Altari discedat.

Depositis vestibus sacris, et gratiarum actione completa, aqua e Calice demissa pro rerum adjunctis vel ad diem crastinum servetur (si nempe eo rursus Sacerdos redeat, Missam habiturus), et in secunda purificatione in Calicem demittatur, vel gossypio aut stuppa absorpta comburatur, vel in sacrario, si sit exsiccanda, relinquatur, vel demittatur in piscinam.

Cum autem Calix, quo Sacerdos primum est usus, purificatus jam sit, si illo ipso pro Missa altera indigeat, eum secum deferat; secus vero in altera Missa diverso Calice uti poterit.

Cum superior S. R. C. Instructio nonnisi casum respiciat, quo Sacerdos duas Missas dissitis in locis eadem die sit celebraturus: operae pretium visum est, ex Commentariis Bartholomaei Gavanti et Cajetani Mariae Merati hic ritus adjungere a Sacerdote servandos, cum utramque Missam in eadem Ecclesia offerre debet.

Hoc itaque in casu Sacerdos post haustum in prima Missa diligenter Sanguinem Domini, omissa consueta purificatione, patena Calicem et palla patenam tegens, ac super corporale relinquens, dicet junctis manibus: *Quod ore sumpsimus, Domine etc.* Deinde digitos, quibus Ss. Sacramentum tetigit, in aliquo vase mundo, ad hoc in Altari praeparato, abluet, interim dicens: *Corpus tuum etc.;* abstersisque purificatorio digitis, Calicem velo cooperiet, velatumque ponet super corporale extensum.

Absoluta Missa, si nulla in Ecclesia sit sacristia, Calicem eodem modo super Altare relinquet; secus vero in sacristiam deferet, ibique super corporale vel pallam in aliquo loco decenti et clausulo collocabit usque ad secundam Missam, in qua, cum eodem Calice uti debeat, illum rursus secum deferet ad Altare, ac super corporale extensum reponet.

Cum autem in secunda Missa Sacerdos ad Offertorium devenerit, ablato velo de Calice, hunc parumper versus cornu Epistolae collocabit, sed non extra corporale; factaque hostiae oblatione cavebit, ne purificatorio extergat calicem, sed eum intra corporale relinquens leviter elevabit, vinumque et aquam eidem caute imponet, ne guttae aliquae ad labia ipsius Calicis resiliant, quem deinde nullatenus ab intus abstersum more solito offeret.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Przedruk ***Kazań ks. Piotra Skargi*** podejmują od razu drukarnia ludowa w Lwowie i księgarnia E. L. Kasprowicza w Lipsku. Pierwsza ogłasza prenumeratę na kazania niedzielne i świąteczne w cenie 4 złr. 50 cent., z przesyłką pocztową 5 złr., która po wyjściu tomu pierwszego podwyższoną będzie; druga w cenie 7,50 *M.* (1 złr. 50 cent.) za całe dzieło, z oprawą 10 *M.* (6 złr.) Wydawnictwo zatem lipskie znacznie tańsze. Konkurencya ta smutne rzuca światło na nasze księgarskie stosunki.

Znany ze swych znakomitych traktatów *De recidivis* i *De occasionariis* proboszcz z Faenza ks Berardi (vide nr. 3 rocznika I *Przeglądu*) pracuje nad nowem dziełem: ***Praxis confessariorum,*** które, sądząc po dotychczas ogłoszonych trzech poszytach, zasługuje na wszelkie uznanie.

Kazania świątobliwego sługi Bożego, plebana z Ars, J. M. B. Vianney'a, które od dawnego czasu w Lyonie przechowywano, wyjdą niezadługo na widok publiczny nakładem księgarni Vitte i Perrussel w Lyonie pod tytułem: *Sermons du Vénérable Serviteur de Dieu J. M. B. Vianney, publ. pour la première fois d'après les manuscrits originaux,* w 4 tomach, każdy po 400 str. za 15 franków.

Z najnowszych wydań niemieckich, uznanych za pożyteczne dla duchownych, zasługują na wzmiankę:

Anleitung zum Katechisiren von Karl Weickum, Domkapitular in Freiburg in Breisgau. 3cie wydanie pomnoż. 1882, cena 55 fen. Najważniejsze i w praktyce najprzydatniejsze reguły sztuki katechetycznéj są tu wyłożone. Pierwszy rozdział mówi o katechecie i jego przymiotach, drugi o czynności katechetycznéj (przyzwyczajenie dziecka do życia religijnego, udział dzieci w nabożeństwach, przyjmowanie Sakram. śś., udzielanie nauki religii co do treści i formy, wdrażanie w serce, wolą i życie religijnych prawd itd.) Dodanych jest 12 katechez, które mają służyć za wzór, jak naukę katechizmową urządzić, oraz znakomite wskazówki, jak wykładać należy naukę biblijną. Bardzo to pożyteczna książka dla duchownych, zwłaszcza, że dla jéj krótkości i najwięcéj obciążeni pracą pasterze dusz korzystać z niéj mogą, nadto dla młodszych duchownych jest to prawdziwe vade mecum, które ich nauczy jednéj z najważniejszych i najtrudniejszych działów pracy duchownéj.

Jeszcze jedna książka dla katechetów, zwłaszcza tam, gdzie zaprowadzony jest katechizm Deharba, polecenia godna wyszła obecnie u Herdera we Fryburgu w 5tem wyd.: ***Erklärung des mittleren Deharbe'schen Katechismus*** zunächst für die mittlere u. höhere Klasse der Elementarschulen von Dr. Jacob Schmitt W trzech tomach. Pierwszy tom o wierze (str. 616 *M.* 4 60), drugi tom o przykazaniach (695 str. *M.* 5), trzeci tom o łasce i sakramentach (711 str. *M.* 5,40). Autor, długoletni i doświadczony praktyk w zawodzie katechety, pragnie w tej książce podać swym współbraciom sposób, jak dzieci najłatwiej, z rozumieniem dokładnem i z zamiłowaniem religii uczyć się będą. Ponieważ głównym jego celem jest wykazać katechecie, jak dzieciom treść katechizmu zrozumiałą uczynić, dla tego nie podał samego tylko materyału, jak to w niektórych innych katechetycznych podręcznikach się napotyka, któryby katecheta potem obrobić musiał, lecz starał się, ile możności, zastósować katechezy do języka dzieci, ich wyobrażeń, aby im wykład zrozumiałym uczynić. Wprawdzie żadna książka, żaden podręcznik nie może zwolnić kapłana od pracy samodzielnej, rozważania i badania, co dla jego katechumenów jest najstósowniejsze — pracę tę jednak chciał autor niewyćwiczonemu jeszcze katechecie ułatwić, przed rozmaitemi bezowocnemi i czas zabijającemi eksperymentami ustrzedz, a nawet doświadczeńszym katechetom podać w rękę książkę, z którejby wśród nawału pracy w krótkim czasie dostatecznie na lekcyą przygotować się mogli. Również usiłuje autor prawdy wiary tak przedstawić, aby i do serca przemawiały i wpływ wywierały na życie.

Winke für den Unterricht in der biblischen Geschichte, zunächst im Anschluss an das Schulbuch von. Dr. J. Schuster, gegeben von einigen Fachmännern im Kreise Cleve. Moguncya. Kirchheim, 8vo 186 str. *M.* 1,75. Książka ta, zawierająca krotkie a wielostronne i wyborne wskazówki do każdej lekcyi wspomnionej książki szkolnej, objaśniające słowa i rzeczy, oraz obejmująca różne przykłady z historyi i katechizmu, widocznie owoc długoletniej praktyki szkolnej, tak do przygotowania się na lekcye biblijne, jako też do ich udzielania korzystnego może oddać niemało usługi.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W Leodyum (Belgia) w kościele jezuickim odprawił dnia 10 z. m. swą pierwszą Mszą św. rodak nasz Jezuita Jan Nepom. K l e b e r z Główny pod Poznaniem, po 14 latach pobytu w tym zakonie. — Dnia 19 z. m. umarł w Wrocławiu znany szerszej publiczności ks. Wincenty K r a i n s k i, przeżywszy lat przeszło 96. Urodził się 17 kwietnia 1786 w Mierzęcinach koło Częstochowy, nauki pobierał w szkole normalnej niemieckiej w Krakowie od r. 1796 przez dwa lata a następnie aż do r. 1809 z przerwą trzechletnią w gimnazyum, które z odznaczeniem opuścił. Na uniwersytecie w Krakowie, na którym zapisał się roku 1810, poświęcał się nasamprzód naukom przyrodzonym, potem krótki czas medycynie a nareszcie prawu; w czasie nauk praktykował przy trybunale krakowskim, poczem został sekretarzem. Wypadki wojenne wyrzuciły go z kolei życia. Jeździł następnie do Wiednia i Paryża, szukając wszędzie nauki i systemu zbawczego dla ludzkości. Od młodości pragnął gorąco widzieć tę ludzkość szczęśliwą, dla tego we wszystkich stosunkach życia ruchliwego, bogatego w czyny, jako sędzia i adwokat, organizator i inspektor szkół w Polsce, Francyi, Badenii i Wyrtembergii a na ostatku jako ksiądz zajmował się kwestyą, jak ludzi uszczęśliwić. Powróciwszy w r. 1817 z Paryża do Warszawy, po wielu zawodach wrócił do prawa, zdał egzamina, pomiędzy niemi egzamin na doktora obojga prawa i praktykował jako mecenas, walcząc z trudnościami. Po upadku powstania, w którem brał udział, wyjechał do Paryża, ztamtąd udał się do Rzymu r. 1843 i oddawał się przez trzy lata w Collegium Romanum teologii, a wyświęcony na kapłana w 60 roku życia, zwiedziwszy Neapol, udał się do Londynu i tu pełnił jako misyonarz w kościele św. Bonifacego obowiązki kapłańskie, miewając kazania w angielskim, polskim i niemieckim języku. Od r. 1848 przeniósł się do Wrocławia, gdzie Kardynał Diepenbrock mianował go penitencyarzem katedralnym i wyrobił lektorat honorowy języka polskiego w uniwersytecie, głównie dla wygody i pożytku studentów teologii. Był przytem tłomaczem języka rosyjskiego w sądzie miejskim, tudzież języków słowiańskich w konsystorzu i nauczycielem języka polskiego w konwikcie. Idąc za wrodzoną do pióra skłonnością, pisał wiele, po większej części wierszem; pisma jego wynoszą 12 tomów, pomiędzy niemi jest opis własnego żywota p. t. „Ksiądz Wincenty." Po licznych niepokojach i zawodach życia znalazł śp. ks. dr. Krainski w Wrocławiu skromną i bezpieczną przystań i pędził życie ciche, pełne pracy i zadowolenia, z niezwykłą skromnością przestając na małem. W r. 1866 podczas cholery w Wrocławiu wielkiem odznaczał się poświęceniem w opatrywaniu chorych, jak w ogóle znany był z miłosiernych uczynków. W ostatnich latach dla zgrzybiałości nie wolno mu było odprawiać Mszy ś., z obawy aby mu naczynia św. z trzęsących się rąk nie wypadły. W uniwersytecie utworzył dwa stypendya po 25 tal. rocznie dla studentów Polaków, wykazujących się z postępów w literaturze polskiej. Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu ofiarował fundusz kilka tysięcy talarów. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. W Staniątkach, starożytnym kościele PP. Benedyktynek, odbył 15 z. m. przy udziale wielkiej liczby duchowieństwa i przyjaciół klasztoru, Najprzew. ks. Biskup Pukalski z Tarnowa, który pomimo 84 lat wieku cieszy się czerstwością zdrowia i z wielką gorliwością zarządem obszernej dyecezyi się zajmuje, uroczysty a k t b e n e d y k c y i n o w é j k s i e n i dożywotniej, Genowefy Abundancyi Ł a z o w s k i é j. — Hr. Michał P. z Inflant przesłał do redakcyi *Wieku* w Warszawie 3000 rubli na zasiłek nowego kościoła, przedewszystkiem w Warszawie budować się mającego, stósownie do uznania redaktora *Wieku;* nadto tenże szlachetny ofiarodawca w nowym liście do tegoż redaktora oświadcza, iż niezależnie od złożonego w redakcyi kapitału 3000 rubli, gotów jest w przyszłości ofiarować na każdy nowo budujący się kościół w Warszawie po tysiąc rubli.

RZYM. Św. Kongregacya Obrzędów otrzymała akta i dokumenta procesowe, dotyczące b e a t y f i k a c y i i k a n o n i z a c y i Tomasza M o r e, wielkiego kanclerza angielskiego i Kardynała F i s h e r, obydwóch męczenników za wiarę w czasie panowania Henryka VIII w Anglii 1535 r. — K a r d y n a ł C z a c k i przybył do Rzymu 22 z. m. i zamieszkał w pałacu Balestra przy placu św. Apostołów, lecz podróż daleka tak go zmęczyła i pogorszyła stan jego zdrowia, że mu lekarze zakazali przyjmować wszelkich odwiedzin. — Dnia 26 września odbyła się w Grottaferrata uroczystość, która może posłużyć za dowód, jak Papież Leon XIII zajmuje się gorliwie stosunkami Kościoła greckiego, któryby rad wydobył z schizmy. W Grottaferrata znajduje się sławne opactwo, założone przez św. Nila i św. Bartłomieja de Rossano. Św. Nil, należąc do Bazylianów greckich w Kalabryi, zaprowadził obrządek grecki. Lecz obrządek ten w przebiegu wieków doznał rozlicznych zmian, już to że klasztor zaludniał się mnichami włoskimi, już też że zewsząd otoczony był łacinnikami. Odprawiano liturgią w szatach św. łacińs. Kościoła, odmawiano modlitwy tylko po łacinie, i zamiast kwaszonego brano niekwaszony chleb do Mszy św. i Komunii ś. To samo działo się z świątynią, a jeśli zachowano jej pierwiastkową formę, to w najgorszym stylu dokonywano różne upiększenia i reparacye. Za dni naszych, dzięki zamiłowaniu do rzeczy starożytnych a zwłaszcza temu ogólnemu pragnieniu, aby Kościół grecki zbliżył się do Kościoła łacińs. i aby rozwiać uprzedzenia schizmatyckie, które nie przestają obwoływać, że Kościół rzymski chce znieść ryt grecki, rozkazał Papież Leon XIII w klasztorze tym, podległym bezpośrednio Stolicy ś. i położonym prawie u bram Rzymu, przywrócić obrządek grecki (który u Greków także różnych doznał zmian) w pierwotnej czystości. Papież spodziewa się, że w ten sposób mały rdzeń mnichów zachodnich służyć będzie za pochodnią jasną, wskazującą Wschodowi prawdziwą przystań, gdzie szukać winien zbawienia. Wielkie znaczenie takiego przedsięwzięcia wymagało długiej pracy ze strony Kongr. Propagandy i za przyczynieniem się osób kompetentnych zdołano rekonstytuować dawną liturgią grecką. Po dokonaniu zmian koniecznych we wnętrzu świątyni, ustawieniu wspaniałego ikonostazu z marmuru, jakiemu podobnego mało gdzie na Wschodzie znalezćby można, poświęcono 27 września uroczyście nowy ołtarz i pierwszą na nim odprawiono Mszą pontyfikalną według obrz. greckiego. Na tę uroczystość zjechało 6 Kardynałów: Nina protektor,

Jacobini sekr. Stanu, Hassun, Parocchi, Randi, Jacobini Angelo, kilku Biskupów i prałatów, sekretarz Propagandy Mgr. Cretoni i wiele innych dostojnych osób. Uczniowie kolegium grecko-ruskiego św. Atanazego w Rzymie asystowali. Ceremonie, przenosząc myśl w czasy św. Bazylego i Atanazego, wielkie wywarły wrażenie na wszystkich obecnych. Oby usiłowania Papieża nawrócenia do wiary katol. sławnych krajów na Wschodzie a zwłaszcza Grecyi, która w pierwszych wiekach tylu wielkich mężów i około Kościoła zasłużonych wydała, zechciał Bóg uwieńczyć pomyślnym skutkiem!

Ameryka. Konferencya księży polskich, odbyta w Buffalo 19 i 20 wrzes. rb., rozpoczęła się solennem nabożeństwem. Ks. Rodowicz, prob. kościoła św. Jadwigi w Milwaukee, celebrował Mszą ś., jako dyakon asystował ks. H. Gulski, prob. kościoła św. Stanisława tamże, jako subdyakon ks. Kandyd Kozłowski, prob. z La Salle. Archidyakonem był ks. Klonowski, prob. z Shamokina, a ceremoniarzem był ks. H. Cichocki, prob. z Brooklyna. Oprócz tych kapłanów obecnymi byli na konferencyi: ksks. Winc. Barzyński z Chicago, Piotr Kończ z Baltimore, Gramlewicz z Nanticoke, Zaręczny z Berea, Rogoziński, Gutowski i miejscowy proboszcz ks. Jan Pitass. Bliższe wiadomości z tej konferencyi obiecuje *Gazeta Katolicka*, wychodząca w Chicago, podać później. To tylko tymczasowo donosi, że na konferencyi panowała wielka jednomyślność w wszystkich kwestyach, obchodzących dobro ludu polskiego w Ameryce i że wielu księży polskich, którym okoliczności nie dozwoliły osobiście przybyć na konferencyą, listownie oświadczyło, że są gotowi popierać wszystko, co zgromadzeni na konferencyi kapłani uznają za pożyteczne do podniesienia oświaty i szkół ludowych polskich.

ROZMAITOŚCI.

Protestantyzm i cześć Najśw. Maryi P. Jest to pocieszającem zjawiskiem w tylu smutnych wypadkach czasów naszych, że w obozie wierzącego jeszcze protestantyzmu toruje sobie powoli drogę przyjaźniejsze usposobienie dla katol. Kościoła. Dziesięcioletnia walka kulturna w Prusach przyczyniła się bezwątpienia wiele do rozwiania uprzedzeń. Mowy mężów z centrum, przedstawiające jasno i stanowczo zasady katolickie, poprawna niewzruszenie postawa katolickiego ludu, częste rozprawy i objaśnienia katolickich nauk w organach katol. prasy musiały niejednemu przesądami i uprzedzeniami zaślepionemu protestantowi otworzyć oczy i doprowadzić do uznania, że wśród wstrząśnień i zaburzeń chwili obecnej katolicki Kościół jedynie silne daje oparcie w obec wzmagających się bałwanów niewiary, grożących Kościołowi i państwu. Walka kulturna udowodniła nadto swojem małżeństwem cywilnem, zniesieniem przymusowego Chrztu ś. itd. bezpodstawność, chwiejność i ubóstwo wewnętrzne protest. Kościoła. Nie dziw więc, że w ostatnich czasach mnożą się nawrócenia do katolicyzmu. Wprawdzie spodziewaćby się należało, że liczba konwersyi będzie większa. Zważyć jednak trzeba na to, że takie przejście do Kościoła katol. nie jest wcale łatwym krokiem, że w wielkiej części przypadków potrzeba długiego czasu, aby postanowienie porzucenia dotychczasowych błędów dojrzało. Wyzucie się bowiem ze swych zapatrywań i zdań jest niejako ciężką operacyą niekrwawą, którą każdy ze sobą podjąć musi i do czego nie każdy ma odpowiednią odwagę. Niewątpliwie jednak w burzach walki kulturnej niejedno żyzne padło ziarno, które w cichości kiełkuje i dopiero później się rozwinie i oczekiwany owoc przyniesie.

W miarę, jak po stronie protestantów nikną uprzedzenia co do katolickiego życia i przekonań, zyskuje u nich coraz więcej uznania cześć Maryi. Nie mówiąc już nic o rytualistach angielskich, którzy obok katolickich nauk i kultu cześć Matki Bożej napowrót przyjęli, to pomiędzy wierzącymi, dobrze usposobionymi protestantami małoby już znalazł takich, coby z zasady cześć Maryi potępiali albo za bałwochwalstwo przedstawiali. W niejednym protestanckim domu znaleźć można dzisiaj obok krucyfiksu obraz lub statuę Najśw. Maryi P. z dzieciątkiem Jezus na ramieniu; a wierzący predykanci coraz więcej pamiętają o słowach proroczych: „Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody ziemi“ i poczynają w kazaniach swych wskazywać na wysoką godność Tej, która od wieków powołaną była na matkę Zbawiciela. Zmarły przed kilku laty słynny mówca parlamentarny Ludwik v. Gerlach zajmował się jeszcze pod wieczór swego życia bardzo gorliwie nauką o winnej czci Matce Bożej. W obec wyniosłego ignorowania tej czci ze strony większej części protestantów zapytał się raz pewnego protestanckiego pastora: „Jakżeż się zgadza ignorowanie ze sławieniem Matki B. jako błogosławioną?“ Pastor nie umiał się inaczej bronić, jak wyrzekaniem na nadużycie, jakiego się katolicy w swej czci wrzekomo dopuszczają. Gerlach zaś odpowiedział, że wszelkie nadużycie nie powinno znosić należnej czci. Na dwa miesiące przed śmiercią, 17 grudnia 1876 pisał jeszcze do pewnej przyjaciółki: „Wzruszony jestem głęboko ustępem „o Matce Bożej“ w dziele Hettingera (*Apologie des Christenthums*), pełnem życia i ducha, któręby posiadać powinna.“

Mniej zapewne znanem jest, że cześć Maryi ma już swoją literaturę pomiędzy protestantami. Przedewszysskiem zasługuje na uwagę dzieło Wilhelma Löhe, dawniejszego pastora protestanckiego w Neudettelsau, wydanego dla zakładu dyakonisek „ku nauce o św. czasach.“ Dzieło to wyszło w r. 1869 w Norymberdze u Gottfrieda Löhe. Pod tytułem „Martyrologium“ pisze autor pod d. 24 marca o uroczystości Archanioła Gabryela: „W słowach wysokiego Zwiastuna Gabryela zawarte jest wszelkie proroctwo i spełnienie, dla czego go w ścisłem znaczeniu i z całą powagą nazywać możemy „Aniołem Zwiastowania.“ Kościół ma słuszność: Jak np. Tymoteusz i Paweł należą do siebie, tak Gabryel i Marya. On to jest, który w swych słowach stawia Matkę Jezusa w najpiękniejszem świetle. Prawdziwy Anioł światła, pełen niebieskiego, głębokiego poznania, może uczyć wszystkich świętych, jak Odwieczny czcił Maryą i chciał, aby o Niej mówiono.“ Ten sam Löhe pisze pod dniem 8 września o Narodzeniu Maryi: „W obec znaczenia, jakie Matka naszego Zbawiciela dla całego rodzaju ludzkiego nie tylko znalazła, lecz rzeczywiście posiada i na wieki mieć będzie, dziwić się nie można, że dzień Jej urodzenia przeszło 1200 lat, jak to udowodnić można, Kościół święci. Kościół luterski ze świąt Maryi zachował te tylko, które są zarazem świętami Jezusa; lecz można twierdzić, że każda pamiątka Maryi jest zarazem pamiątką Jezusa i dla tego zasługuje na zachowanie w Kościele. Jej dzień urodzenia zwłaszcza jest dniem pokoju dla każdego, który w żywej ma pamięci, co Pan przez Nią i w Jej Synu nam dał.“

Obszerniej jeszcze zajmuje się czcią Maryi W. O. Dietlein w dziele: „*Evangelisches Ave Maria*, ein Beitrag von der selig zu preisenden Jungfrau.“

Przed reformacyą kwitła cześć Maryi w całej piękności i rozwoju w okolicach, które od dawna uważane bywają za twierdzę protestantyzmu. Marchia brandenburgska odznaczała się czcią Maryi przed wszystkiemi innemi krajami, jak to udowodnił protestant pewien w osobnej książce. Kiedy kurfirst Joachim II począł w Marchii reformować i nową naukę zaprowadzać, Bractwa Maryi nie tak prędko się rozproszyły. Lud Marchii nie pragnął wcale naprawy kościelnej przez Lutra i tak silnie był przywiązany do Kościoła katol., że go formalnie oszukiwać musiano, pozostawiając mu zewnętrzną formę katolickiej służby Bożej. Wiarę katolicką usuwano częściowo, że lud tego nie spostrzegł, jak pogrążony został w błędy. Zwłaszcza święta Matki B.: Oczyszczenia, Zwiastowania, Nawiedzenia, Wniebowzięcia, Narodzenia długi jeszcze czas po reformacyi w Marchii były obchodzone. Do dziś jeszcze wznoszą się tumy, kościoły, zbudowane na cześć błogosławionej Matki B., w których usta pobożne śpiewały z zapałem Jej chwałę. Znaczna liczba miast i wsi nosi Jej nazwę i niejeden stary pozostał zwyczaj, przypominający ten święty czas, kiedy mieszkańcy Marchii sławili Maryą jako królowę Niebios. Ponieważ cześć i modlitwy do Maryi przy większej części konwersyi ważną odgrywają rolą, spodziewać się można, że nawrócenia wierzących protestantów do katol. Kościoła pomnażać się będą w miarę, jak wzrastać i rozszerzać się u nich będzie cześć Maryi.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.